

Sikorski, Jerzy

"Rocznik Olsztyński" (1958-1997)

Komunikaty Mazursko-Warmińskie 3, 295-315

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jerzy Sikorski

„Rocznik Olsztyński” (1958–1997)

Na przestrzeni prawie czterdziestu lat ukazało się drukiem piętnaście tomów „Rocznika” – jeśli nie liczyć dwóch tomów o podwójnej numeracji (12/13, 14/15), będących próbą desperackiej goniwty za utraconym czasem. Bo już sam tytuł tego periodyku w sposób nieublagany narzucał jego redaktorom – tak jak sami tego chcieli – rygor określonej częstotliwości, nad którym jednak nie potrafili zapanować. A stało się to zaledwie po dwóch latach. Już bowiem tom trzeci, wskutek rocznego opóźnienia, był sygnowany podwójnie – oprócz właściwego roku wydania wskazano datę roczną, przysługującą temu tomowi. W przypadku tomu czwartego zastosowano kolejną sztuczkę w postaci podwójnie mierzonych lat (tom czwarty za lata 1961/1962), ale niewiele dało się nadrobić, ponieważ ten ten ukazał się w 1964 r. Nie też nie dał wspomniany wcześniej zabieg z podwójnym liczeniem tomów, które ukazały się w latach 1981 i 1983 – przez następnych parę dziesiątków lat nie zdołano uporać się z problemem, który wciąż istniał i za każdym razem o sobie przypominał. Aż wreszcie kolejny, nowy komitet redakcyjny (o czym niżej) dał za wygraną: tomy szesnasty i siedemnasty, które ukazały się w latach 1989 i 1997, liczono bez związku z rokiem wydania, ale przez to jednak „Rocznik” był już tylko rocznikiem z nazwy, a w rzeczywistości od tamtej pory stał się wydawnictwem ciągłym nieperiodycznym. Nie w tym zdóżnego! Choć tytuł ma charakter symboliczny, jego edycje oparto na racjonalnych podstawach. Szkoda tylko, że na tym się skończyło – „Rocznik” bowiem utknął w miejscu i od tamtych lat go nie ma. Czy tytuł uznać więc należy za zamknięty?

Historia „Rocznika” układała się niejednolicie. W zależności od zmieniających się wydawców zmieniał się jego profil. Widoczne są w tym względzie trzy wyraźne etapy: pierwszy – obejmujący tomy 1–3 (1958–1961), drugi – tomy 4–10 (1962–1974) i trzeci odnoszący się do tomów 11–17 (pięć woluminów za lata 1975–1997). Wskazane trzy etapy zostaną omówione kolejno.

1. Wydawnictwo Muzeum Mazurskiego (tomy 1–3, 1958–1961)

Powołanie do życia „Rocznika Olsztyńskiego” wiązało się z rozwojem olsztyńskiego środowiska humanistycznego, które u schyłku lat pięćdziesiątych skupiało się niezmiennie wokół Stacji Naukowej Polskiego Towarzystwa Historycznego, wokół Muzeum Mazurskiego i Wojewódzkiego Archiwum Państwowego. W poważnym stopniu wzrosła też wówczas ranga naukowa środowiska wykładowców Warmińskiego Seminarium Duchownego „Hosianum”, zwłaszcza od czasu, gdy w 1957 r. wrócił do Archiwum Diecezji Warmińskiej niedostępny dotąd badaczom polskim najstarszy zasób aktowy biskupów i kapituły warmińskiej. Niemal od pierwszych lat powojennych, a zwłaszcza od schyłku 1948 r., od kiedy datuje się powstanie Wojewódzkiego Archiwum Państwowego, najliczniej reprezentowane było w Olsztynie środowisko historyków. Doznało ono istotnego

wsparcia, odkąd z dniem 1 sierpnia 1948 r. nastąpiło połączenie kierowanego przez Emilię Sukertową-Biedrawinę Instytutu Mazurskiego z Instytutem Zachodnim w Poznaniu. Interdyscyplinarna działalność Instytutu Zachodniego w zakresie nauk społecznych dawała zresztą pole nie tylko historykom, korzystającym z łamów „Przeglądu Zachodniego”. Ogromne w owych czasach przedsięwzięcie wydawnicze Instytutu Zachodniego w postaci dwutomowej monografii *Warmia i Mazury* pod redakcją Stanisławy Zajchowskiej i Marii Kielezewskiej-Zaleskiej, opublikowanej w 1953 r. przy instytucjonalnym udziale olsztyńskiej Stacji Naukowej, ujawniło obecność w Olsztynie regionalistów wyopowiadających się swobodnie w wielu dziedzinach wiedzy. Co więcej – wydawnictwo to wprowadzało ich do obiegu naukowego w skali ogólnopolskiej¹.

Ostateczny status Instytutu Mazurskiego ustalili się w 1953 r., gdy z dniem 30 czerwca wyszedł on spod skrzydeł Instytutu Zachodniego, by od 1 lipca znaleźć się pod zarządem Polskiego Towarzystwa Historycznego, jako jedna z jego stacji naukowych. Znakomitym owocem tego mariażu było uzyskanie zgody Zarządu Głównego PTH na wznowienie „Komunikatów Mazursko-Warmińskich” w postaci kwartalnika naukowego². Przypominamy te fakty dlatego, ponieważ stanowią one tło dla „Rocznika Olsztyńskiego”. Obie inicjatywy wydawnicze rodziły się bowiem w jednym czasie. Choć wywodziły się z dwóch różnych środowisk instytucjonalnych, to jednak – co ciekawe – zostały wyartykułowane ustami jednego człowieka, cieszącego się zaufaniem obydwu. Mowa naturalnie o Władysławie Ogrodzimskim. Przeniósłszy się z Krakowa, z dniem 16 sierpnia podjął pracę w Stacji u Emili Biedrawiny. Niespełna dwa miesiące później znalazł się w pięcioosobowej delegacji miejscowego oddziału PTH na Walnym Zjeździe w Warszawie i był jednym z trzech referentów olsztyńskich. Właśnie jemu przyszło zgłosić 20 października, na posiedzeniu sekcji regionalnej, postulat wznowienia „Komunikatów”. Postulat został przyjęty przez Walny Zjazd i znalazł się w jego uchwale podjętej 21 października. W rezultacie pierwszy numer kwartalnika miał opuścić drukarnię olsztyńską 15 września 1957 r.

I oto ledwie Ogrodzimski wrócił z Walnego Zjazdu do Olsztyna, a już na I Wojewódzkim Sejmiku Kultury, obradującym 27–28 października, w obecności wiceministra Kultury Stanisława Piotrowskiego zgłosił kolejny postulat wydawniczy, dotyczący „Rocznika Olsztyńskiego”. Minister obiecał poparcie i obietnica ta została spełniona³.

Ogrodzimski powiada, że właściwa inspiracja w sprawie „Rocznika” pochodziła od Jerzego Antoniewicza⁴. Tak też wspominał owe początki Hieronim Skurpski, dyrektor Muzeum Mazurskiego: „Jesienią 1956 r. Jerzy Antoniewicz, pracownik Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie, sprawujący zarazem długoletnią opiekę nad zagadnieniami archeologii w województwie olsztyńskim – z którym Muzeum Mazurskie utrzymywało stały kontakt – wystąpił z propozycją wydawania olsztyńskiego periodyku muzealnego. Inicjatywa wiązała się z koncepcją unaukowania Muzeum, rozrastającego się w poważną placówkę humanistyczną, stworzenia możliwości awansu i startu publikacyjnego dla własnych pracowników, a ponadto skupienia badaczy spoza regionu, zainteresowanych problematyką Mazur i Warmii. Była to zresztą dawna koncepcja, wielokrotnie już dyskutowana, zrodzona dość wcześnie, bez mała w pierwszych latach po wyzwoleniu. Obecnie powstała wyjątkowa i nadarzająca się okazja dla jej realizacji. Energiczny J. Anto-

1 Por. J. Sikorski, *Współpraca środowisk humanistycznych Poznania i Olsztyna (1945–1955)*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie (dalej: KMW), 2000, nr 3, ss. 487–500.

2 E. Sukertowa-Biedrawina, *Ze wspomnień redaktora „Komunikatów”*, KMW, 1968, nr 2, s. 351.

3 W. Ogrodzimski, *Uwagi o genezie i organizacji Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego (1961–1968)*, KMW, 1988, nr 1–2, s. 21; idem, *Ta chwila ośnienia (60 lat publicystyki na Warmii i Mazurach)*, Olsztyn 2006, s. 44.

4 J. Sikorski, *Władysław Ogrodzimski, Rocznik Olsztyński*, t. 16, Olsztyn 1989, s. 26.

niewicz na własną rękę poczynił wstępne starania o umieszczenie periodyku w planie produkcyjnym Państwowego Wydawnictwa Naukowego w Warszawie⁵. O tym, że Antoniewicz „zainicjował” czasopismo, mówi też Izabela Lewandowska⁶. Natomiast w ostatniej swojej relacji Władysław Ogrodziński odnosi „miejatywę” Antoniewicza do fazy realizacyjnej: „Kiedy dowiedział się, że powinno to być pismo obejmujące całokształt polskich zainteresowań humanistycznych obszarem Mazur i Warmii, w okazalej szacie wydawniczej, ze streszczeniami obcojęzycznymi, w twardej oprawie – zadeklarował nam pomoc i swe stosunki. On też wskazał Państwowe Wydawnictwo Naukowe jako potencjalnego realizatora druku i obiecał wyrękę w nieuniknionych kontaktach z Ministerstwem Kultury i Sztuki. Przypominał tylko o znaczeniu archeologii w profilu tak poważnego pisma, jakim ma być »Rocznik«. Zaproponowaliśmy mu stanowisko zastępcy redaktora i reprezentację na terenie Warszawy⁷. Jest to więc relacja nieco różniąca się od tej, jaką przedstawił Hieronim Skurpski.

Muzeum Mazurskie, podległe bezpośrednio Ministerstwu Kultury i Sztuki, właściwie od samego początku na tle humanistyki olsztyńskiej było instytucją wysoce znaczącą, o dużym i powszechnie uznanym prestiżu. Skupiało rzadkich specjalistów – zwłaszcza w zakresie archeologii, etnografii i historii sztuki, a ponadto zatrudniało historyków i przyrodników. Mogło z powodzeniem konkurować ze Stacją Naukową PTH co do wielkości i wartości własnych zbiorów bibliotecznych odnoszących się do dziejów Pomorza Wschodniego. W odpowiednim zakresie prowadziło własne badania naukowe związane choćby z tematyką wystaw, z inwentaryzacją i naukowym opracowaniem zbiorów. Naturalną pochodną tych poczynań była też własna działalność wydawnicza. Z tego to podłoża wyrosły aspiracje związane z posiadaniem własnego periodyku naukowego. Oprócz tych względów, o których wspominał dyrektor Skurpski, bez wątpienia odgrywały też w owych dążeniach względy prestiżowe. Nikt bowiem nie miał złudzeń, że własna kadra pracownicza Muzeum zdolna byłaby wypełnić łamy takiego czasopisma. Wszelako klimat „odnowy”, a następnie przemiany polityczne Października 1956 r. bardzo sprzyjały wszelkim śmiałym inicjatywom.

Trzeba jednak zważyć, że pojawienie się w tym ogólnie niewielkim przecież środowisku humanistycznym Olsztyna w jednym i tym samym czasie aż dwóch czasopism naukowych o zbliżonym profilu nie mogło nie wywołać u ich instytucjonalnych wydawców odruchu wzajemnych uprzedzeń. Doskonale bowiem zdawano sobie sprawę, że ograniczona podaż prac naukowych o tematyce związanej z regionem nie tylko tutaj, ale nawet w skali kraju, skazuje z góry obydwie redakcje na nieuchronną konkurencję. Emilia Biedrawina deklarowała co prawda, że „kwartalnik nasz jako organ Stacji Naukowej Polskiego Towarzystwa Historycznego jest przede wszystkim czasopismem historycznym”, ale równocześnie z dumą podkreślała, że „na łamach »Komunikatów« drukują swe prace także olsztyńscy historycy sztuki, archeolodzy, a także etnografowie i inni⁸”. Było to przecież niczym innym, jak zawłaszczaniem poletka, które uprawiać miał – stosownie do profilu Muzeum – wielodyscyplinarny „Rocznik Olsztyński”.

Obydwaj potencjalni wydawcy zawczasu tedy obwarowywali się w swych twierdzeniach przy pomocy odpowiednich autorytetów i na różne inne sposoby. Biedrawina działała w porozumieniu z dyrektorem Archiwum, dr. Tadeuszem Grygierem, ale po redaktora naczelnego sięgnięto aż do

5 H. Skurpski, *Muzeum Mazurskie w Olsztynie w latach 1945–1958*, KMW, 1973, nr 4, s. 582.

6 I. Lewandowska, *Wkład Jerzego Antoniewicza w organizowanie życia naukowego i polskiej archeologii na Warmii i Mazurach po II wojnie światowej*, w: *Życie codzienne na dawnych ziemiach pruskich. Krzewienie wiedzy*, pod red. S. Achremczyka, Olsztyn 2005, s. 101.

7 W. Ogrodziński, *Uwagi o wydawnictwie „Rocznika Olsztyńskiego”* (kwiecień 2007), w posiadaniu autora.

8 E. Sukertowa-Biedrawina, *Ze wspomnień*, s. 353.

Warszawy. Został nim rektor Szkoły Głównej Służby Zagranicznej, historyk z profesji, nade wszystko jednak bardzo dobrze ustosunkowany, prof. Tadeusz Cieślak. Do składu redakcji Biedrawina powołała też przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie, członka egzekutywy KW PZPR, posła na Sejm PRL, Zbigniewa Januszkę. Przyszło jej to tym łatwiej, iż poniekąd współpracował już z nią jako jeden z olsztyńskich autorów – specjalista od handlu i spółdzielczości – we wspomnianym wyżej wydawnictwie Instytutu Zachodniego *Warmia i Mazury* z 1953 r. Do składu komitetu redakcyjnego weszło też, oprócz niej, także dwóch innych pracowników naukowych Stacji – Janusz Jasiński i Władysław Ogrodziński. Gdy ten ostatni został nieoczekiwanie z dniem 1 lutego 1957 r. kierownikiem Wydziału Kultury Prezydium WRN w Olsztynie, ciężar gatunkowy całej redakcji „Komunikatów” od razu uległ wzmocnieniu.

I znów trzeba tu jednak zważyć, że wraz z owym awansem Ogrodzińskiego, który opuściwszy Stację nie wystąpił wszelako ze składu redakcji „Komunikatów”, jego optyka w naturalny sposób musiała ulec zmianie. Musiał niejako z urzędu ogarnąć też w sposób co najmniej tak samo życzliwy starania Muzeum związane z przygotowywaną edycją „Rocznika”. Od tej pory, niezależnie od wsparcia finansowego na rzecz „Komunikatów”, o które zabiegał, zaangażował się także w przedsięwzięcie, które przedstawiało mu się jeszcze bardziej ambitnie. Chodziło o „Rocznik Olsztyński”, który „aspirował do roli wydawnictwa prezentującego publicystykę humanistyczną regionu w skali krajowej”, podczas gdy „Komunikaty”: „niezbyt śmiało wybiegały poza kształt pierwowzoru z lat czterdziestych i pięćdziesiątych”⁹. Organizatorzy „Rocznika” zakładali, że „Komunikaty” jako organ PTH z natury rzeczy zajmą się głównie problematyką historyczną, chcieli jednak lojalnie ustalić ze Stacją Naukową swój własny udział w publikacjach z tej dziedziny. Mierzyli skromnie. Wedle relacji Hieronima Skurpskiego: „zespół redakcyjny zakładał od początku, że »Rocznik Olsztyński« będzie uzupełniał problematykę publikowaną przez »Komunikaty Mazursko-Warmińskie« –. Czyniono nawet starania o nawiązanie ściślej współpracy pomiędzy obu periodykami”¹⁰. Starania te poniosły fiasko, o czym wyraźnie wspomina Ogrodziński: „Myśleliśmy ze Skurpskim o zgodnym podziale ról między obydwoma tak nieoczekiwanie otrzymanymi tytułami wydawniczymi w Olsztynie. W sprawie tej odbyła się na zamku konferencja, w której uczestniczyliśmy obaj (ja już w imieniu Wydziału Kultury), dr Tadeusz Grygier i pani Emilia Biedrawina w imieniu »Komunikatów« oraz prof. Tadeusz Cieślak z ramienia PTH. Rozmowa przebiegała zgodnie, dopóki się dr Grygier stanowczo nie sprzeciwił współpracy »Komunikatów« z »Rocznikiem«. Skończyło się na sporządzeniu notatki pro memoria”¹¹. Było zresztą ogólnie wiadome, że Biedrawina bardziej liczyła się z dr. Grygierem – „sprężystym, pełnym interesujących pomysłów”, z którym „znalazła wspólny pomost”¹² – aniżeli z kimkolwiek innym, nie wyłączając nawet prof. Cieślaka, z którym lojalnie współpracowała jako z redaktorem naczelnym, wysyłając mu „do zapiniowania” wszystkie materiały wcześniej pozytywnie ocenione przez pozostałych członków komitetu redakcyjnego¹³.

Odrzucenie przez dr. Grygiera jakiegokolwiek choćby współpracy z „Rocznikiem”, przy aproba- cie przytakującej mu jak zwykle Biedrawiny, stawało w niezręcznej sytuacji dwie osoby funkcyj- nujące w zespole „Komunikatów”, które stały ponad podziałami i miejscowymi partykularyzma- mi. Byli to Cieślak i Ogrodziński. Wolno przypuszczać, że owa bezkompromisowość Grygiera,

9 W. Ogrodziński, *Uwagi o wydawnictwie „Rocznika Olsztyńskiego”*.

10 H. Skurpski, *Muzeum Mazurskie*, s. 583.

11 W. Ogrodziński, *Uwagi o wydawnictwie „Rocznika Olsztyńskiego”*.

12 E. Sukertowa-Biedrawina, *Ze wspomnień*, s. 349.

13 Ibidem, s. 352.

który grał *de facto* pierwsze skrzypce w „Komunikatach”, stała się bezpośrednią przyczyną, iż po wydaniu pierwszych trzech numerów kwartalnika za rok 1957, prof. Cieślak zrezygnował z dalszego użyczenia swego nazwiska „Komunikatom” i na propozycję Ogrodzińskiego pozwolił uwidocznić je wśród jeszcze organizującego się „Rocznika Olsztyńskiego”. Ogrodziński, na wniosek wydawcy „Rocznika”, Hieronima Skurpskiego, objął w nim funkcję redaktora naczelnego, nie rezygnując przy tym z członkostwa w komitecie redakcyjnym „Komunikatów”. Wspominając o tej nominacji Ogrodzińskiego, który był – jak już wiadomo – kierownikiem Wydziału Kultury PWRN, Skurpski zadbał, aby nie dopatrzono się w tej jego decyzji żadnego podtekstu: „Zaznaczyć należy – pisał – że Muzeum Mazurskie – – dopiero od 1 stycznia 1958 r. zostało organizacyjnie związane z Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w ramach zarządzeń decentralizacyjnych”¹⁴. Istotnie – funkcje rozdzielono daleko wcześniej i pierwszy tom „Rocznika” był już prawie skompletowany. Zastępcą Ogrodzińskiego został Jerzy Antoniewicz – „stałe zamieszkały w Warszawie, co ułatwiało mu dopilnowanie druku oraz załatwianie w Stolicy rozmaitych formalności, zwłaszcza w początkowym okresie” – wspominał dyrektor Skurpski. On sam, jako rzeczywisty, instytucjonalny wydawca, zadowolili się funkcją sekretarza redakcji, traktowaną wówczas bardziej formalnie, aniżeli roboczo.

Ze względów czysto prestiżowych powołano wspomnianą wcześniej radę redakcyjną. Skurpski określił ją omyłkowo, ale przecież w zgodzie z rzeczywistymi intencjami, „Radą Naukową”: „Uznano za niezbędne i konieczne utworzenie Rady Naukowej, złożonej z wybitnych specjalistów – naukowców różnych dziedzin, nawiązujących do problematyki muzealnej, doskonale obeznanych z zagadnieniami regionu”¹⁵. Byli to: Włodzimierz Antoniewicz (1893–1973), członek PAN, wybitny archeolog związany z Uniwersytetem Warszawskim (stryj Jerzego Antoniewicza), Józef Borowik, prezes olsztyńskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, profesor Wyższej Szkoły Rolniczej, Gwido Chmarzyński (1905–1973), historyk sztuki, profesor na uniwersytetach Toruńskim i Poznańskim, Stanisław Herbst (1907–1973), prezes Zarządu Głównego PTH, komendant (odpowiednik dziekana) Wydziału Historyczno-Politycznego Wojskowej Akademii Politycznej, Bogusław Leńnodorski (1914–1989), członek PAN, profesor historii państwa i prawa Uniwersytetu Warszawskiego, Ksawery Piwocki (1901–1974), historyk sztuki, dyrektor Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie, profesor Akademii Sztuk Plastycznych w Warszawie i Uniwersytetu Poznańskiego, Stanisław Zajączkowski (1890–1977), profesor historii na Uniwersytecie Łódzkim, Maria Znamierowska-Prüfferowa, dyrektorka Muzeum Etnograficznego w Toruniu, profesor Uniwersytetu Toruńskiego. Do tego grona pozwolił dopisać się też, jak pamiętamy, prof. Tadeusz Cieślak (1917–1985).

Trzyosobowy komitet redakcyjny „Rocznika” – celowo tak szczupły, aby zdolny był zapewnić „sprawność i operatywność w działaniu oraz maksymalną oszczędność kosztów” – jak to uzasadniał Skurpski – ustalili schemat zawartości każdego z tomów, „stosowny dla periodycznych wydawnictw naukowych”, a mianowicie: 1. Rozprawy, 2. Materiały, 3. Miscellanea, 4. Polemiki i dyskusje, 5. Literatura (w trzech pierwszych tomach rozumiano przez to recenzje i omówienia), 6. Kronika (w sensie informacji naukowej). Zastosowano dwujęzyczne tłumaczenia spisu treści (rosyjski i angielski) i także streszczenia artykułów w obrębie czterech pierwszych działów. „Duże znaczenie przykładano nie tylko do treści artykułów, do poziomu oraz opracowania edytorskiego, ale również do szaty graficznej. Stąd wyłoniła się trwała oprawa oraz obwoluta” – informuje

¹⁴ H. Skurpski, *Muzeum Mazurskie*, ss. 582–583.

¹⁵ *Ibidem*, s. 583.

Skurpski¹⁶. Autorem okładek i obwolut był Henryk Mączkowski, jeden z wysoko cenionych artystów plastyków olsztyńskich, który przyozdobił dziesięć kolejnych tomów, czyli do swej przedwczesnej śmierci w 1973 r. O jego autorstwie zapomniano umieścić informację w tomie pierwszym, zaś w dwóch następnych figuruje z przekreślonym nazwiskiem jako „H. Mączyński”.

Druk pierwszego tomu ukończono 10 października 1958 r. Jeśli porównać jego zawartość z równoległym (drugim) rocznikiem „Komunikatów”, od razu widać, że tu i tam pojawiają się te same tematy i ci sami autorzy. „Komunikaty”, ze względu na swą częstotliwość, wykazywały większą operatywność, co nie bez satysfakcji podkreślała Emilia Biedrawina, która po rezygnacji prof. Cieślaka objęła po nim redakcję kwartalnika¹⁷. I właśnie ten autor obdzielił równolegle obydwie periodyki – „Rocznik” dziejami „Gazety Ludowej” w Elku, zaś „Komunikaty” omówieniem ostatniego przed wojną rocznika „Mazura” – ale całe dzieje tej gazety opublikuje w kolejnym tomie „Rocznika”

Obie redakcje zainteresowała postać Kazimierza Nitscha. Pamięci tego wybitnego językoznawcy „Rocznik” poświęcił swój pierwszy tom. Profesor Nitsch zmarł 26 września 1958 r., a więc dwa tygodnie przed zakończeniem druku „Rocznika”. Uczczenie profesora planowano jednak wcześniej. Mówi o tym poświęcona mu dedykacja – „w rocznicę wydania pracy *Dialekty polskie Prus Wschodnich*”. Miano zapewne na myśli pięćdziesięciolecie tej edycji, które przypadало na rok 1957, skoro jednak nie udało się wydać „Rocznika” w tym roku, nie zdecydowano się też – zupełnie niestusznie – określić owej rocznicy w dedykacji. Wraz z cytowaną dedykacją zamieszczono zdjęcie profesora, zaś na wstępie tomu (przed „Rozprawami”) – niedługi artykuł „M. Karasia”, poświęcony pomorzoznawczym pracom Nitscha. Nazwiska wspomnianego autora nie uwidoczniło jednak ani w spisie treści, ani w „żywej paginie”, co odbiegało od ogólnej konwencji tomu i w sumie – wbrew intencjom redakcji – raczej ujmowało znaczenia tej publikacji. Jej autor – Mieczysław Karaś (1924–1977) – był najbliższym współpracownikiem profesora Nitscha. Rok później objął po nim Pracownię Atlasu i Słownika Gwar Polskich Zakładu Językoznawstwa PAN, następnie zaś był prorektorem i rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Gdy więc okazało się, że profesor Nitsch zmarł, zdołano jeszcze dopisać pod zdjęciem datę śmierci. Wydarzenie miało teraz inny wymiar i sprawiło, że również „Komunikaty” zamówiły stosowny artykuł na tę okoliczność, autorstwa Henryki Klechówny – *Region mazursko-warمیński w dorobku naukowym prof. Kazimierza Nitscha*. Zamiast jednak opublikować tekst na czele numeru, zakwalifikowano go ledwie do działu „Materiałów”. Jak widać zatem, obie redakcje działały zrazu bez stosownej refleksji.

W swych pierwocinach jednak „Komunikaty” prezentowały się lepiej niż „Rocznik”. Na ich korzyść przemawiała objętość tomu za rok 1958, jak też jego treściowe bogactwo i różnorodność, podczas gdy „Rocznik” wyraźnie grzeszył jednostronnością – aż w dwóch trzecich bowiem wypełniały go sprawozdania archeologiczne. Był to niewątpliwie skutek dominacji Jerzego Antoniewicza. Jako zastępca redaktora naczelnego wymuszał w tym trzyosobowym kolegium odpowiedni haracz za swoje magiczne kontakty warszawskie, o których Skurpski – jak pamiętamy – wyrażał się z nabożeństwem. Zapewne też nie można ich było nie docenić, ponieważ znaczyły one w ogóle uruchomienie tytułu, co już samo w sobie było dla Olsztyna znaczącym osiągnięciem.

Gdy więc Jerzy Antoniewicz także w przypadku tomu drugiego nie ustawał w wysiłkach, aby tekę redakcyjną w podobny sposób wypełnić archeologią, dwaj pozostali członkowie komitetu redakcyjnego ocenili sytuację jako dramatyczną i sięgnęli po posiłki. Ogrodziński wspomina: „Pe-

¹⁶ Ibidem, ss. 582–583.

¹⁷ KMW, 1957, nr 1, s. 3; E. Sukertowa-Biedrawina, *Ze wspomnień*, s. 352.

wien problem stwarzała tylko dynamika, z jaką J. Antoniewicz promował tematykę archeologiczną. Ambicją »Rocznika« było bowiem równoważne prezentowanie dyscyplin reprezentowanych w strukturze programowej Muzeum Mazurskiego, i tak niełatwe wobec szczupłości ówczesnej obłady kadrowej. W intencji wzmocnienia wpływów historii wprowadzony został do redakcji dr Władysław Chojnacki¹⁸. Istotnie, w drugim i trzecim tomie figuruje on jako „redaktor działu” – w domyśle „historii”, choć dział ten jako osobny nie istniał. To, że w drugim tomie udało się sprowadzić materiał archeologiczny do rozsądnych granic, nie było jednak z pewnością zasługą Chojnackiego, który zamieszkiwał w odległym Lesznie i miał ograniczone kontakty z Olsztynem.

W rezultacie tom drugi prezentował się bardzo dobrze. Zdołano pozyskać wiele wartościowych prac, które do dziś tę wartość zachowały. Wątpliwości może jednak budzić zakwalifikowanie niektórych artykułów do działu „Materiały”, podobnie jak niezbyt adekwatny w stosunku do zawartości jest dział zatytułowany „Rozprawy”. Będzie musiało upłynąć sporo czasu, zanim wydawcy pójdą po rozum do głowy i zastąpią wreszcie słowo „rozprawy” właściwszym słowem „artykuły” i kiedy owe „materiały” będą rzeczywiście pojęciem stosownym, niedeprecjonującym publikowanych w tym dziale opracowań. Istotnym osiągnięciem była też w omawianym tomie bardzo obszerna i rzeczywiście wartościowa merytorycznie „kronika”. Tom opatrzone ponadto indeksami nazw geograficznych i osobowych, które będą odłąd kontynuowane konsekwentnie przez następne lata. Warto jednak wspomnieć, że ten sam walor zastosowano już wcześniej w „Komunikatach” (w tomie za rok 1958).

Tom trzeci skompletowano sprawniej niż poprzedni – wyszedł z druku w lutym 1961 r., a więc w niecały rok po tamtym. Okazał się równie interesujący i dobrze wyważony. W widoczny sposób oddano tu honor Jerzemu Antoniewiczowi, którego niewielki artykuł *Ślady handlu Słowian z Bałtami we wczesnym średniowieczu* znalazł się na czołowym miejscu w dziale „Rozpraw” (wedle przyjętej tu, ogólnie nieadekwatnej kwalifikacji).

Jak wspomniano na wstępie, owe trzy tomy zamykały pierwszy etap w historii „Rocznika”. Wszystkie trzy były przedmiotem bardzo obszernej recenzji pióra Kazimierza Ślaskiego, zamieszczonej w „Kwartalniku Historii Kultury Materialnej” – czasopiśmie wydawanym pod egidą PAN. W końcowych uwagach recenzenta czytamy: „Wydawnictwo Muzeum Mazurskiego stanowi chlubny dowód aktywności naukowej i wysiłku twórczego młodego środowiska olsztyńskiego. Wszystkie trzy tomy odznaczają się wyjątkowo staranną szatą graficzną oraz obfitością i doborem ilustracji. W układzie kolejnych rozdziałów widać stałą dążność do uzupełnienia i poszerzania zakresu ich tematyki. Szczególnie cenne są coraz liczniejsze recenzje i omówienia prac obcojęzycznych, dotyczących obszarów bałtyjskich i fińskich. Większość z nich to pozycje opublikowane w mało u nas znanych językach (litewski, łotewski, estoński, fiński), co tym bardziej zwiększa znaczenie działu recenzyjnego¹⁹”.

2. Wydawnictwo wspólne Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego i Muzeum Mazurskiego (tomy 4–10, 1962–1972)

Niezależnie od zasług Jerzego Antoniewicza, który „uruchamiał” czasopismo od strony formalnoprawnej, właściwe piętno wywierał na nim od początku – od tomu pierwszego – Władysław Ogrodziński. Łatwo zauważyć, że jego osobiste losy zaważyły też na funkcjonowaniu „Rocznika”.

¹⁸ W. Ogrodziński, *Uwagi o wydawnictwie „Rocznika Olsztyńskiego”*.

¹⁹ „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 1961, t. 1/3, ss. 837–842.

Ciężka przypadłość chorobowa, która wiosną 1960 r. dotknęła Ogrodzińskiego, zmusiła go do ustąpienia z funkcji kierownika Wydziału Kultury. Z dniem 1 października objął on funkcję dyrektora Działu Programowego w Zarządzie Głównym Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Pojezierze”. Wspominał: „Odchodząc po trzech przeszło latach z Wydziału, zabezpieczyłem dotację budżetową dla »Komunikatów Mazursko-Warmińskich«, a przeoczyłem sprawę podstaw finansowych »Rocznika Olsztyńskiego«, który pozostawał w budżecie Muzeum Mazurskiego. Po prostu zabrakło czasu, gdy nagle wypadło poddać się operacji chirurgicznej. »Rocznik« niejednokrotnie wymagał później podpierania go przez instytucje, na które miałem wpływ, nigdy jednak nie zyskał stabilnych podstaw egzystencji”²⁰. To bicie się w piersi zapewne nie było bezpodstawne, aczkolwiek trzeba stwierdzić, że właśnie „Komunikaty” – jak to wynika jasno z informacji redakcyjnej na odwrocie strony tytułowej – poczynając od 1962 r. w ogóle nie korzystały z dotacji budżetowej, lecz utrzymywały się wyłącznie z dotacji Zarządu Głównego PTH. Natomiast właśnie „Rocznik”, poczynając od tomu czwartego (za lata 1961/1962), wydawany był „przy pomocy finansowej Prezydium WRN”. Opatrzony tą informacją, ukazał się jednak dopiero po trzyletniej przerwie, która dzieliła tom czwarty od tomu trzeciego. Winę za to Ogrodziński znów bierze na siebie, wiążąc zaniedbanie „Rocznika” z własną chorobą i rekonwalescencją, a następnie przejściem do pracy w „Pojezierzu”. Powiada, że z tych właśnie przyczyn „zgromadzony materiał i prace redakcyjne” zostały „zepszczone na margines”²¹.

W świetle korespondencji zawartej w tekstach redakcyjnych tomów czwartego i piątego „Rocznika”²², prace redakcyjne związane z organizowaniem materiału do tomu 4 rozpoczęto w istocie dopiero w marcu 1962 r., a zatem nieco więcej niż po upływie roku od ukazania się tomu trzeciego (w lutym 1961), choć przecież powinny się były rozpocząć przynajmniej z początkiem 1960 r., skoro skompletowany tom trzeci przekazano do drukarni w czerwcu 1960 r. A zatem owo zaniedbanie rzeczywiście miało związek z opisanymi niedyspozycjami Władysława Ogrodzińskiego. Tu trzeba dodać, że przejście Ogrodzińskiego do „Pojezierza” niemal od początku zbiegło się z dyskusowaną wówczas publicznie koncepcją utworzenia przez to stowarzyszenie „instytutu naukowego”. Już więc z końcem marca 1961 r. Zarząd Główny „Pojezierza” powierzył Ogrodzińskiemu przewodnictwo powołanej w tym celu komisji. W połączeniu z innymi pracami, od których Ogrodziński nie był wolny z racji swej zasadniczej funkcji dyrektora programowego (np. był on inicjatorem utworzenia Muzeum Warmińskiego w Lidzbarku), wszystko to razem pochłonęło całkowicie jego wysiłki, które zaowocowały uchwałą Walnego Zebrania Członków „Pojezierza” 26 marca 1961 r. o powołaniu do życia placówki naukowej. Zaistniała ona realnie z dniem 1 stycznia 1962 r., z Ogrodzińskim jako jej dyrektorem na czele. Wiadomo wszelako, że organizacja tej nowo utworzonej placówki, zwanej z początku Fundacją Naukową, a później (i po dzień dzisiejszy) Ośrodkiem Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, absorbowwała Ogrodzińskiego nadal, i to w stopniu zapewne jeszcze większym niż dotychczas.

Wznowienie działań związanych z kolejnym, czwartym tomem „Rocznika” nastąpiło dopiero w wyniku porozumienia z 1 marca 1962 r., zawartego przez Fundację (OBN) i Muzeum Mazurskie, w sprawie wspólnej edycji tytułu, zatwierdzonego następnie 27 marca przez Prezydium Zarządu Głównego „Pojezierza”. Prace redakcyjne ruszyły z miejsca, zanim 4 października 1962 r. uzyskano na tę współpracę formalną zgodę Wydziału Kultury Prezydium WRN, nieodzowną dla

20 W. Ogrodziński, *Ta chwila olśnienia*, s. 53.

21 W. Ogrodziński, *Uwagi o wydawnictwie „Rocznika Olsztyńskiego”*.

22 Archiwum OBN, sygn. 2/80, Teka redakcyjna, rok 1962.

zapewnienia dotacji²³. W świetle tych porozumień, siedzibą redakcji nadal pozostawało Muzeum, zaś wszelkie koszty edycji dzielono po połowie. Prawie wszystkie zamówienia redakcyjne kierowane pod adresem autorów podpisywane były wspólnie przez Władysława Ogrodzińskiego jako redaktora naczelnego oraz Hieronima Skurpskiego jako sekretarza redakcji, a tylko wyjątkowo przez samego sekretarza. Dyrektor Skurpski (który był prezesem „Pojezierza”) zgodził się, aby w nagłówku strony tytułowej „Rocznika” na pierwszym miejscu wymieniono wśród wydawców OBN (w pełnym brzmieniu: Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Pojezierze” Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego), a na drugim miejscu Muzeum Mazurskie. Niewątpliwie miało to odzwierciedlać rzeczywistość związaną z rozłożeniem inicjatywy i odpowiedzialności merytorycznej i formalnej za funkcjonowanie periodyku. Stosownie do tego nastąpiły też zmiany w składzie komitetu redakcyjnego, który właściwie powołany został na nowo. Władysław Chojnacki pismem z 28 lutego 1962 r. nie wyraził chęci kontynuowania swego członkostwa, informując: „do redakcji Waszego »Rocznika Olsztyńskiego« jednak nie wejść, bo właściwie tam nie jestem potrzebny”²⁴. Według Ogrodzińskiego, powodem była „różnica zdań” z Jerzym Antoniewiczem. W tomie czwartym ten ostatni nie jest już określany jako zastępca redaktora naczelnego – funkcję tę po prostu zlikwidowano. W składzie komitetu redakcyjnego pojawił się prof. Tadeusz Cieślak, pozostając jednak nadal członkiem rady redakcyjnej. To wyjątkowe uhonorowanie jego osoby miało zapewne związek z faktem, iż stanął on na czele Kuratorium Fundacji, przy czym kreowano go nawet na „faktycznego kierownika placówki” – jak czytamy o tym w jednym z protokołów posiedzeń Prezydium Zarządu Głównego „Pojezierza” (listopad 1962). Skład komitetu redakcyjnego uzupełniono ponadto dwiema osobami reprezentującymi obydwu współwydawców. Byli to Zygmunt Lietz (Muzeum) i Wojciech Wrzesiński (Fundacja).

Ponieważ tom czwarty miał być tym pierwszym, wydanym pod szyldem Fundacji (zanim go wydano drukiem, Fundacja przekształciła się w Ośrodek Badań Naukowych), ma się rozumieć, iż nowemu współwydawcy musiało zależeć na tym, aby czytelnik dostrzegł w „Roczniku” nową jakość – ale także i na tym, aby zmanifestować swoją własną obecność. W koncepcji Ogrodzińskiego tom miał być uprofilowany pod kątem bardzo uroczystości obchodzonego w roku 1960 pięćsetpięćdziesięciolecia bitwy pod Grunwaldem, a przynajmniej winien był posiadać w swej treści jakiś związek z tym, szczególnie wyrazisty akcent. Tę rolę miała przejąć na siebie tym razem archeologia, czyli cykl sprawozdań z wykopalisk prowadzonych na polu bitwy w okresie poprzedzającym obchody rocznicowe. Trzeba podkreślić, że w istocie były to badania pionierskie, które przyniosły szereg interesujących rezultatów. Np. badania olsztyńskiego archeologa Romualda Odoja, dotyczące ruin kaplicy wzniesionej na pobojowisku zaraz po bitwie, doprowadziły do odkrycia jedynych dotychczas pochówków uczestników owej historycznej bitwy. Paradoksalnie więc archeologia – w przeciwieństwie do tomów poprzednich – była tym razem nie tylko szczególnie pożądana, ale też miała być specjalnie uhonorowana: w dziale zatytułowanym „Materiały” miano ją wyróżnić osobnym podtytułem *Badania na Polach Grunwaldu*. Wszelako skutki „ostrego hamowania”, jakie zastosowano niegdyś wobec inicjatyw Jerzego Antoniewicza, dały najwidoczniej znać o sobie, tak iż trzeba go było teraz przynaglać, jako osobę odpowiedzialną za tę dziedziczącą wiedzę. Mianowicie 17 maja 1962 r. Ogrodziński powiadał go, że „zasadnicza część” materiałów już znajdo-

23 Por. W. Ogrodziński, *Uwagi o genezie i organizacji*, ss. 17–68; J. Sikorski, *Kształtowanie się koncepcji i rozwój organizacyjny Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w latach 1960–1968*, KMW, 1988, nr 1–2, ss. 87, 96, 99.

24 Teka redakcyjna, sygn. 2/80.

wała się w obróbcie redakcyjnej, zatem oczekiwał od niego, że nadesłże „nieskompletowaną jeszcze część archeologiczną”. Dawał mu na to tydzień czasu! Taka nieobowiązkowość była dla Antoniewicza niezwykła, trzeba więc wyjaśnić, że w tym czasie działał już na innym terenie, gdzie nie go nie krępowało. Ogrodziński wspomina: „J. Antoniewicz wraz z naszym przydziałem papieru przeniósł się do »Rocznika Białostockiego« i w tamtejszym Towarzystwie Naukowym rozwinął intensywną działalność wydawniczą”²⁵. Przyszło mu to tym łatwiej, iż na Suwalszczyźnie był już od wielu lat zaangażowany jako inicjator szeroko zakrojonych badań o charakterze interdyscyplinarnym, w ramach tzw. Ekspedycji Jaćwieskiej. Antoniewicz nadał tym badaniom charakter międzynarodowy²⁶.

Myśląc o „grunwaldzkim” obliczu „Rocznika”, Ogrodziński wpadł na pomysł, aby ściągnąć na jego łamy najprzedniejsze w tych sprawach nazwisko. Zwrócił się więc wprost do prof. Stefana M. Kuczyńskiego z propozycją podsumowania rozlicznych wypowiedzi naukowych, jakie pojawiały się w związku z rocznicą, a także w związku z jego własną koncepcją bitwy grunwaldzkiej. Zapropował mu mianowicie napisanie *Pokłosia Grunwaldu*. Kuczyński natychmiast zareagował. W liście z 15 marca 1962 r. pisał: „Muszę stwierdzić, że »Rocznik Olsztyński« ma trafne wyjątkowo wyczucie do tematów –. Wyprzedził Pan swoją propozycją dwa czasopisma, które się do mnie zwracają właśnie o artykuł taki, jak Pan proponuje, pt. *Pokłosie Grunwaldu*. W artykule tym omówiłbym cały dorobek polski naukowy, związany z 550-leciem. Zdaje się, że o to i Szanownemu Panu chodzi. Jestem, przynajmniej, w kłopotcie, komu odmówić? Ponieważ i tak wszystkich nie będę mógł zadowolić, stawiam sprawę jasno: jeżeli do końca marca dostanę od »Rocznika« czy »Pojezierza«, czy »Fundacji« – obojętnie jak się zwal – zaliczkę na poczet tego artykułu (900 do 1000 zł), to daję go Panu, jeżeli do 31 marca nie dostanę, to pewnie dam Warszawie. Formalne kłopoty są już Wasze, możecie napisać, że za połowę dostarczonego tekstu, gdyż mniej więcej artykuł zajmie 1 arkusz druku. Więc, Panowie, decydujcie...”

Podyktowane przez autora warunki przyjęto, ponieważ nie były wygórowane – warszawiacy żądali honorariów znacznie wyższych. Przykładem może być dr Andrzej Ryszkiewicz, który w odpowiedzi na propozycję napisania artykułu o zbiorach Sierakowskich w Waplewie oczekiwał wprawdzie akceptacji przedstawionych warunków finansowych: „Warunki te, zgodnie z praktyką analogicznych wydawnictw, dotyczą honorowania pracy w wysokości 2250 zł za arkusz i 7,50 zł za każde wybrane do reprodukcji zdjęcie” (19 listopada 1962). Jerzy Antoniewicz za artykuł w „Roczniku Białostockim” płacił 1800 zł, za „materiały” 1400 zł i takie też stawki zastosowano w Olsztynie, przy czym ilustracje wliczano w objętość tekstu.

W terminarzu „Rocznika” nie okazało się rzeczą istotną, że tekst prof. Kuczyńskiego nadszedł dopiero w połowie grudnia. Jeszcze bowiem w październiku siedmiu autorów nie nadesłało wymaganych streszczeń, które musiały być przecież opracowane redakcyjnie i przetłumaczone na języki obce. Jeszcze w grudniu jeden z autorów (Stefan Chmielewski) nie nadesłał oczekiwanego artykułu – dano mu termin do 20 grudnia.

Obserwowana przy okazji artykułu prof. Kuczyńskiego „kuchnia redakcyjna” ujawnia fakt, iż wszystkie teksty autorskie musiały być recenzowane na piśmie przez właściwych merytorycznie członków komitetu redakcyjnego – nawet te, które pochodziły od samodzielnych pracowników nauki. W stosunku do tekstu prof. Kuczyńskiego już z góry zaistniały obiekty formalne, związane

25 W. Ogrodziński, *Uwagi o wydawnictwie „Rocznika Olsztyńskiego”*.

26 Por. I. Lewandowska, *Wkład Jerzego Antoniewicza*, ss. 100–101.

z jego objętością – pomimo że tekst był zamówiony i pomimo że odpowiadał on zamierzonemu uprofilowaniu tomu. Sam zresztą autor czuł się jakby zakłopotany: „Bardzo mi przykro – pisał w swym liście do redakcji – że wypadło znacznie więcej niż 1 arkusz (z przypisami ok. 40 str. maszynopisu). Gdyby Redakcja nie chciała takiego rozmiaru, to proszę mi zwrócić, gdyż jest inne czasopismo historyczne, które weźmie. Jeżeli zaś Redakcja chce drukować, to musi być bez skrótów”. Nie doczekawszy się szybko odpowiedzi, 13 stycznia 1963 r. pisał ponownie: „Starym zwyczajem Olsztyna, odpowiedzi do dzisiaj nie otrzymałem” – i domagał się jej w terminie do 20 stycznia. Musimy jednak w tym miejscu znaleźć dla Ogrodzkiego słowo usprawiedliwienia. Otóż cała korespondencja z autorami kierowana była przez komitet redakcyjny starym trybem na adres Muzeum, co już samo w sobie stanowiło dla Ogrodzkiego niedogodność. Aktualnie miał on pełne ręce roboty związanej z organizacją placówki naukowej (Fundacji), której inauguracja miała nastąpić oficjalnie 26 marca 1963 r. (nieoficjalnie placówka funkcjonowała już od 1 stycznia). Musiał tedy Ogrodzki znajdować czas, aby dla załatwienia spraw „Rocznika” udawać się specjalnie na zamek. Z datą 18 stycznia 1963 r. odpowiadał prof. Kuczyńskiemu: „*Pokłosie Grunwaldu* otrzymaliśmy. Jest ono w czytaniu redakcyjnym, które z powodu »sezonu chorobowego« się przewleka. Sprawa druku w powiększonym rozmiarze zależy jednak od decyzji Komitetu Redakcyjnego »Rocznika«, który zbierze się zapewne dopiero w lutym (dyr. Skurpski chory, chorował także prof. Cieślak – u nas przeprowadzka Fundacji trwa)”.

Jak z tego widać, w »Roczniku« uderzano w wielki dzwon. Można było sobie na to pozwolić – a może nawet tak było trzeba – mając w komitecie redakcyjnym i w radzie redakcyjnej zwłaszcza tak znaczącą osobistość, jaką był prof. Tadeusz Cieślak, i zapewne nie na darmo ten fakt podkreślano. Jemu też przesłano do Warszawy, w celu zaopiniowania, tekst otrzymany od prof. Kuczyńskiego. Opinia, datowana 20 stycznia, była pozytywna: „Bardzo pożyteczny artykuł, podsumowujący dorobek obchodów Grunwaldu ze szczególnym uwzględnieniem dorobku naukowego. Pozyteczne porównanie z dawnymi obchodami (1910 r.), przeprowadzenie oceny wartości naukowej każdej nowo ogłoszonej pozycji. Trochę karkołomne włączenie popularnonaukowych i filmu, ale dobrze przeprowadzone –”. Podobną ocenę, datowaną 24 stycznia, wydał Ogrodzki: „Praca bardzo ciekawa, m.in. z tego względu, że dotyka społeczno-kulturalnego oddziaływania rocznicy Grunwaldu. Należałoby ją umieścić jeszcze w t. IV, póki aktualność artykułu trwa. Po roku od chwili bieżącej może być za późno na publikację –”²⁷.

Od daty tej opinii minął rok, a nawet więcej, zanim tom przekazano do drukarni. Minęło półtora roku, zanim we wrześniu 1964 r. opuścił drukarnię! W „Roczniku” bowiem wszystko wlokło się nieskończenie – nie tylko dlatego, że Ogrodzki miał zbyt mało czasu. Wlokło się ze względu na pedantyczne procedury graniczące z biurokracją, ze względu na zbyt liczne recenzje, mające znaczenie czysto formalne, w których wytykano potknięcia, jakie bez żadnego trudu i specjalnych wskazówek mógł wychwycić każdy polonista wprawiony w arkana redakcji wydawniczej. Walnie przyczyniał się też do tego absurdalny pomysł związany z zatrudnieniem redaktora wydawniczego w odległym Toruniu, zamiast na miejscu w Olsztynie. Dlaczegoż „Komunikaty”, bardziej niż „Rocznik” obciążone ze względu na objętość i częstotliwość, nie miały z tym żadnego problemu? Co prawda zatrudnienie Krystyny Swinarskiej w Toruniu w charakterze redaktora wydawniczego traktowano jako sytuację przejściową – planowano bowiem ściągnięcie jej do Olsztyna po uzyskaniu przydziału mieszkania. I rzeczywiście, od stycznia 1963 r. Swinarska była już na miejscu, ale

27 Teka redakcyjna tomu 4/1, sygn. 2/80.

wskutek jakichś zawilych kalkulacji zatrudniona na etacie kierowniczką Działu Zbiorów, znalazła powód, aby zrzucić z siebie jarzmo „Rocznika”. Poczęła więc serio traktować swoje formalne stanowisko służbowe, zaniedbując „Rocznik”. Wskutek powstałych na tym tle nieporozumień, po upływie siedmiu miesięcy rozstała się z pracodawcą, pozostawiając go w niemalym kłopotcie. Kiedy bowiem formalnie tom czwarty zamknięto 11 lutego 1963 r., to jeszcze w ciągu następnych siedmiu miesięcy nie przystąpiono do redakcji tekstów. Z datą 15 września 1963 r. Muzeum Mazurskie przekazało Ośrodkowi Badań Naukowych dwadzieścia jeden tekstów autorskich przeznaczonych „do opracowania redakcyjnego i przygotowania do druku”. Wśród nich aż osiem było zakwalifikowanych do tomu czwartego oraz siedem do tomu piątego.

W koncepcji wydawców cały tom czwarty miał być poświęcony pięćsetpięćdziesięcioleciu bitwy grunwaldzkiej²⁸. Ostatecznie pod okolicznościowym nagłówkiem zamieszczono jedynie sprawozdania archeologiczne z badań na polach Grunwaldu (168 stron druku). Z niezrozumiałych przyczyn nie objęto tym hasłem nie mniej ważnego merytorycznie, a przy tym znaczącego ze względu na nazwisko autora, artykułu prof. Kuczyńskiego *Pokłosie Grunwaldu* (39 stron druku, czyli czwarta część owych sprawozdań archeologicznych). Artykuł Kuczyńskiego zamieszczono samotnie w dziale „Dyskusji i polemik”, zamiast umieścić go wręcz na czele „działu grunwaldzkiego”.

W końcu okazało się jednak, że pomimo czteroletniego dystansu, z jakim tom ukazał się w stosunku do rocznicy grunwaldzkiej i mimo wcześniejszych obaw, „archeologia grunwaldzka” zdolna była sama w sobie reprezentować „Rocznik” w dziele upamiętnienia owej rocznicy. Przyczynił się zaś do tego prof. Zdzisław Rajewski (1907–1974), dyrektor Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie. Była to postać niemal sztandarowa ze względu na bardzo wówczas eksploatowane, rzekomo słowiańskie tradycje Biskupina (kulturę łużycką utożsamiano z kulturą Słowian), którym prof. Rajewski kierował jako filią swego Muzeum i o którym napisał znaczącą rozprawę. On też właśnie był autorem *Sprawozdania ogólnego z badań archeologicznych*, zamieszczonego pod szyldem rocznicowym. W sprawozdaniu tym podkreślił, że „Prowadzenie badań nie byłoby możliwe bez wielkiej pomocy Ministerstwa Obrony Narodowej, które użyczyło sprzętu (helikoptery, samochody, telefony polowe) i pomocy około 160 żołnierzy –”. Otóż w marcu 1964 r. prof. Rajewski wpadł na pomysł, aby cały tom „Rocznika” – o którym słyszał, że poświęcono go rocznicy grunwaldzkiej – zadedykować w podzięciu ministrowi Marianowi Sychalskiemu. Wniosek przyszedł poniewczasie, ponieważ tom znajdował się już w druku, ale redaktor naczelny znalazł pewne rozwiązanie. zaproponował, aby wręczyć marszałkowi ów tom „z wyltoczoną na karcie przedtytułowej dedykacją”, której tekst, po uzgodnieniu z pomysłodawcą, miał być następujący: „Marszałkowi Polski Marianowi Sychalskiemu Protektorowi badań na Polach Grunwaldu – kierownictwo badań na Polach Grunwaldu i Redakcja »Rocznika Olsztyńskiego«”. Ponadto Ogrodziński w imieniu komitetu redakcyjnego obiecywał: „Przygotujemy oprawny w skórę lub półskórek zestaw odbitek z »Rocznika« dotyczących Grunwaldu, z wyltoczoną wewnątrz dedykacją oraz wintroligatorowaną teką na oryginalne fotografie”. Te ostatnie miały „obrazować udział wojska w wykopaliskach”²⁹. Można by mieć wątpliwość, czy tego rodzaju zabiegi winna była brać na siebie redakcja „Rocznika”, czy też raczej należało to pozostawić bezpośrednio zainteresowanym instytucjom, które uczestniczyły w pracach wykopaliskowych.

28 W. Ogrodziński, *Uwagi o wydawnictwie „Rocznika Olsztyńskiego”*.

29 Teksta redakcyjna tomu 4/2, sygn. 2/77.

Druk tomu ukończono jesienią 1964 r. W połowie września dokonano obliczenia objętości tekstów, a w ślad za tym – ostatecznego rozliczenia honorariów autorskich³⁰.

Tak wielkie opóźnienie tomu czwartego spodziewano się w jakimś stopniu nadrobić przy okazji tomu piątego, do którego materiały kompletowano od początku 1963 r., a więc jeszcze przed formalną inauguracją działalności OBN, równoległe z kompletowaniem tomu czwartego. Nie było już przy tym mowy o jakiegokolwiek rywalizacji z „Komunikatami”. Trzeba bowiem przypomnieć, że oba czasopisma redagowane były wówczas pod jednym dachem – w lokalu OBN, wręcz w przyjaznym sąsiedztwie. Stało się to wskutek umowy z 12 kwietnia 1962 r., wynegocjowanej przez OBN (przy znaczącym w tej sprawie pośrednictwie Wydziału Nauki KC PZPR) z prof. Stanisławem Herbstem, jako prezesem Zarządu Głównego PTH, o przejściu z podległej mu olsztyńskiej Stacji Naukowej PTH dwóch pracowników naukowych oraz księgozbioru, w zamian za pomieszczenie dla Emilii Biedrawiny, reprezentującej redakcję „Komunikatów Mazursko-Warmińskich”³¹. W ten sposób sekretarz redakcji „Komunikatów” Janusz Jasiński został pracownikiem etatowym OBN i na nim też w praktyce spoczywał cały ciężar obowiązków redakcyjnych. Trzeba też zwrócić uwagę, że w składzie redakcji kwartalnika, poza Jasińskim i Ogrodzińskim, znalazł się odtąd trzeci pracownik OBN, Wojciech Wrzesiński. Dwaj ostatni byli równocześnie członkami zespołu redakcyjnego „Rocznika”. Zaistniały tedy warunki, aby można było mówić wręcz o koordynacji prac obydwu redakcji, na co zwrócono uwagę na posiedzeniu Kuratorium OBN 14 stycznia 1964 r.³² Na posiedzeniu Rady Naukowej OBN 26 lutego 1965 r. prof. Marian Biskup dopytywał się, na czym polega współpraca „Rocznika” z „Komunikatami”. Konkretniej odpowiedzi nie potrafiono mu udzielić³³. Gdy jednak od numeru 4 za rok 1969 „Komunikaty” już oficjalnie wydawano pod wspólnym szyldem z OBN (wcześniej nie ośmielono się na to ze względu na stanowisko Biedrawiny), współpraca obydwu redakcji była już w jakimś stopniu regułą. Np. w 1970 r. sekretarz redakcji „Rocznika” (Jerzy Sikorski), w porozumieniu ze swym odpowiednikiem w redakcji „Komunikatów” (J. Jasińskim) zachęcał swego korespondenta dr. Jerzego Skibińskiego do opublikowania jednego z dwóch proponowanych przezeń artykułów także w „Komunikatach” – „co gwarantowałoby jego szybką publikację”. Autor otrzymał przy tym następującą informację: „Z »Rocznika« otrzyma pan nadbitki bezpłatnie, zaś »Komunikaty« – gdy autor wyrazi na to zgodę – potrącają na ten cel z honorarium mniej więcej 130 zł (koszt kartonu i składu ręcznego)”³⁴. Prof. Marian Biskup w listach do redakcji „Rocznika” w 1971 r. uzgadniał równocześnie swoje sprawy dotyczące „Komunikatów”. Jego listy krążyły więc od redakcji do redakcji, z adnotacją sekretarza „Komunikatów” o treści odpowiedzi bezpośrednio przesłanej autorowi³⁵. Z kolei list mgr. Jerzego Olkieskiego, z tegoż roku, skierowany do redakcji „Komunikatów” z propozycją opublikowania „pełnej bibliografii dotyczącej działalności i twórczości Michała Kajki”, został przekazany „Rocznikowi” z adnotacją sekretarza „Komunikatów”: „Może »Rocznik«, który stworzył już tradycję w drukowaniu bibliografii?”³⁶.

Jak wspomniano, tom piąty, redagowany równoległe z czwartym, miał nadrobić zaległości. Zamknięcie teki miało miejsce już w połowie października 1963 r.³⁷, ale proces redagowania 30 arku-

30 Ibidem.

31 W. Ogrodziński, *Uwagi o genezie i organizacji*, ss. 30–36.

32 J. Sikorski, *Kształtowanie się koncepcji...*, s. 117.

33 Ibidem, s. 119.

34 Teka redakcyjna tomu 10, sygn. 2/82.

35 Teka redakcyjna tomu 11, sygn. 2/76.

36 Ibidem.

37 Teka redakcyjna tomu 5, sygn. 2/84.

szy trwał ponad rok, a następnie drugie tyle tom znajdował się w składaniu. Przyczyną tego były wlokące się korekty, a na sam koniec – indeksy. W rezultacie tom podpisano do druku dopiero w październiku 1965 r. i taką też jest data jego wydania. Merytorycznie był to tom interesujący, bogatszy treściowo od poprzedniego, bardziej urozmaicony. Należy podkreślić, iż spośród siedemnastu autorów trzech podstawowych działów, aż siedmiu pochodziło ze środowiska olsztyńskiego.

„Założenia” tomu szóstego zostały zreferowane na kolegium w połowie października 1963 r., gdy zamykano tom piąty. W ślad za tym, już w listopadzie dr Wojciech Wrzesiński wysyłał w imieniu redakcji zamówienia do autorów olsztyńskich – Franciszka A. Klonowskiego, Haliny Keferstein i Józefa Wierczaka (z mylnym imieniem „Antoni”), domagając się złożenia tekstów „najpóźniej w maju 1964 r.” Artykuły nadesłano w żądanym terminie³⁸. Ale żaden z tych znakomitych autorów (wszyscy dorobili się doktoratów, co w obrębie humanistyki olsztyńskiej miało istotne znaczenie) nie podejrzewał, że przyjdzie mu uzbroić się w daleko idącą cierpliwość – zamówione prace miały doczekać się druku dopiero po czterech latach, w tomie siódmym.

Przyczyną niedyspozycji „Rocznika” był tym razem *casus* tzw. *Księgi XX-lecia województwa olsztyńskiego*. Mianowicie 8 marca 1962 r. ukonstytuował się pod egidą OBN (jeszcze wówczas „Fundacji”) zespół redakcyjny *Księgi*, którą zamierzano uświetnić okrągły jubileusz PRL w roku 1965. Inicjatywa podjęta przez dr. Wojciecha Wrzesińskiego i mgr. Jerzego Szymańskiego (redaktora naczelnego organu KW PZPR „Głos Olsztyński”, a zarazem członka egzekutywy KW PZPR oraz współinicjatora powołania do życia OBN), znalazła uznanie władz wojewódzkich. W połowie 1963 r. publikacja stała się przedmiotem umowy z Wydziałem Kultury PWRN, który przeznaczył na honoraria pokaźną kwotę 50 tys. zł³⁹. Na zapytanie Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, dotyczące programu uczczenia nadchodzącego jubileuszu Polski Ludowej, sekretarz generalny OBN Władysław Ogrodziński informował 15 listopada 1963 r., że placówka przygotowuje wydanie *Księgi XX-lecia* na styczeń 1965 r., w objętości 30 arkuszy, plus materiał ilustracyjny⁴⁰. Umowy z dziesięcioma autorami zawarto w kwietniu i maju 1962 r., wyplacono zaliczki, zaś termin złożenia prac ustalono na 1 lipca 1963 r. W październiku, listopadzie i grudniu 1963 r. zlecano recenzje wewnętrzne. Plan wydawnictwa, zweryfikowany wskutek odrzucenia niektórych opracowań, czy też rezygnacji autorów, przedstawiono 14 stycznia 1964 r. na posiedzeniu Kuratorium OBN. Zaproszony specjalnie sekretarz propagandy KW PZPR Kazimierz Rokoszewski zwrócił wówczas uwagę na konieczność uzupełnienia planu „artykułem o przemianach politycznych w województwie”. Otrzymał wyjaśnienie, że artykuł tej treści znajduje się w przygotowaniu, co w informacji omyłkowo pominięto⁴¹.

Nie ulega wątpliwości, iż zdawano sobie sprawę, że w istocie rzeczy *Księga XX-lecia* miała być publikacją o charakterze propagandowym, bo takie też były intencje władz partyjnych. Na jej treść składały się opracowania dotyczące wszystkich podstawowych działów gospodarki, oświaty i kultury. Recenzenci mieli baczyc, aby panowała tu odpowiednia poprawność. I tak np. recenzent opracowania dotyczącego Wyższej Szkoły Rolniczej wskazywał, iż „omówienie PZPR i ZSL należy dać jako pierwsze, a dalej dopiero ZNP, organizacje młodzieżowe itp.” Recenzent innego z opracowań wytykał autorowi pominięcie inwestycji szkolnych – „omówienie których miałyby również duże znaczenie propagandowe”. Recenzent opracowania dotyczącego „rozwoju miast” pi-

38 Teka redakcyjna tomu 7, sygn. 2/83.

39 J. Sikorski, *Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego i jego rola w olsztyńskim środowisku humanistycznym*, Olsztyn 1986, s. 21; idem, *Kształtowanie się koncepcji*, s. 115.

40 Teka redakcyjna tomu 6, sygn. 2/81.

41 J. Sikorski, *Kształtowanie się koncepcji*, ss. 116–117.

sał: „W kraju o ustroju socjalistycznym, w którym cała działalność społeczna i gospodarcza jest planowana, nie można omawiać jakiejś dziedziny gospodarki bez przedstawienia nakreślonego planu, jego etapów i przebiegu wykonania –”. Innym razem pewnemu autorowi wytknięto kompromitującą nierozwagę: „Mówi się o wielkim wysiłku włożonym w odbudowę po zniszczeniach wojennych, a zaraz po tym podaje się, że na skutek zniszczeń 14 miejscowości straciło prawa miejskie”.

Opracowania autorskie nastęrczały wiele kłopotów, niektóre w ogóle nie nadawały się do druku, inne znów nie były składane w terminie, w związku z czym, planowana na początek 1965 r. monografia, wciąż nie mogła doczekać się wydania i nie było w końcu szans, aby ukazała się w roku jubileuszowym. Na domiar wszystkiego, jej redaktor dr Wojciech Wrześniński z dniem 30 września 1965 r. zakończył pracę w OBN i przeniósł się do Wrocławia. Jego obowiązki przekazano nowo mianowanemu kierownikowi Pracowni Wydawnictw Naukowych Jerzemu Sikorskiemu. Zbiegło się to również ze zmianami personalnymi w Muzeum, co rzutowało z kolei na zmiany w składzie osobowym komitetu redakcyjnego „Rocznika”. Mianowicie dotychczasowego dyrektora Hieronima Skurpskiego zastąpił na tym stanowisku Bogusław Kopydłowski, który został odąd zastępcą przewodniczącego komitetu. Wyznaczono też dwóch sekretarzy redakcji, bo musiał być parytet. Ze strony OBN został nim Jerzy Sikorki, ze strony Muzeum Franciszek Klonowski, choć tylko nominalnie. Ponadto ze strony Muzeum członkami komitetu redakcyjnego zostali Romuald Odoj i Kamila Wróblewska, ze strony zaś OBN Janusz Jasiński (będący nadal sekretarzem redakcji „Komunikatów”). Ponieważ przewodniczącym komitetu redakcyjnego pozostawał w dalszym ciągu Władysław Ogrodziński, a członkiem komitetu był nadal prof. Tadeusz Cieślak, w ten właśnie sposób osiągnięto formalny parytet.

W praktyce „Rocznik” pozostawał całkowicie w rękach OBN, odpowiednio też ciężar obowiązków redakcyjnych spoczął od tamtego czasu na osobie Jerzego Sikorskiego. Tam też po odejściu dr. Wrześnińskiego zapadła decyzja, aby zrezygnować z kłopotliwych założeń programowych *Księgi XX-lecia* – zwłaszcza że była to już „musztarda po obiedzie” – i po dalszej selekcji dostosować posiadane opracowania autorskie do wymogów „Rocznika”. Protokółarne przekazanie materiałów przez dotychczasowy komitet redakcyjny *Księgi XX-lecia* kolegium redakcyjnemu „Rocznika” nastąpiło 25 kwietnia 1966 r. Kompletnie przygotowany do druku tom szósty „Rocznika”, zawierający odpowiednio usystematyzowane i dopracowane redakcyjnie materiały *Księgi XX-lecia* przekazano 11 czerwca 1966 r. Wydawnictwu „Pojezierze”, które z założenia miało obsługiwać OBN (co czyniło niechętnie, gdyż uszczuplało to jego własną, przydziałową pulę papieru, którego OBN nie posiadał). Z końcem 1966 r. tom opuścił drukarnię. Jego zawartość opatrzone wspólnym tytułem *Województwo olsztyńskie 1945–1965*, pod redakcją J. Sikorskiego, z uhonorowaniem dwóch poprzednich redaktorów *Księgi* – J. Szymańskiego i W. Wrześnińskiego.

Przejęcie „Rocznika” przez własną Pracownię Wydawnictw OBN oznaczało równocześnie powierzenie jego redakcji wydawniczej własnym, znakomicie przygotowanym redaktorom – tom szósty Halinie Judzińskiej oraz równolegle tom siódmy Wandzie Koryckiej (która równocześnie dokonywała tłumaczeń na język angielski). W rezultacie tom siódmy przekazano do druku już w kwietniu 1967 r. Ze względu na jeden tylko artykuł Henryki Klechówny, dotyczący warmińskiej fonetyki gwarowej, wymagający specjalnej czcionki drukarskiej, trzeba było ów tom ulokować aż w Krakowie, w tamtejszej drukarni uniwersyteckiej. W związku z tym OBN zmuszony był dostarczyć owej drukarni własną ekrudę (plótno) na oprawę i odpowiedni papier na obwolutę, co nie byłoby możliwe bez pomocy Wydawnictwa „Pojezierze”⁴². W rezultacie druk został zakończony

42 Teka redakcyjna tomu 7, sygn. 2/81.

w styczniu 1968 r. Tom zawierał jedenaście wartościowych prac dziesięciu autorów, z których aż ośmiu wywodziło się ze środowiska olsztyńskiego. Po raz pierwszy też szerzej potraktowano kronikę, która w trzech czwartych poświęcona była działalności Muzeum Mazurskiego, o co zadbał jego nowy dyrektor.

Poczynając od tomu siódmego, także redakcję tomów następnych powierzono wspomnianej wyżej Wandzie Koryckiej (*nota bene* córce Emilii Sukertowej-Biedrawiny). Jej praktycyzm i niezawodność sprawiły, że tom ósmy można już było przekazać do druku w marcu 1968 r.⁴³ Z dniem 1 października 1968 r. powierzono Wandzie Koryckiej kierownictwo Pracowni Wydawnictw, ale jej podstawowym obowiązkiem pozostawała nadal redakcja wydawnicza „Rocznika”. Wszelako jej nagła choroba i śmierć w październiku 1969 r. sprawiła, iż zdołała przygotować jeszcze tylko tom dziewiąty, przekazany do drukarni w marcu. Jej obowiązki związane zarówno z „Rocznikiem” – od grudnia 1969 r. – jak i z kierownictwem Pracowni Wydawniczej – od kwietnia 1970 r. – przejęła Barbara Wojczulanis. W kwietniu 1970 r. nastąpiły też kolejne zmiany związane z podziałem funkcji w redakcji „Rocznika”. Wskutek rezygnacji aktualnego dyrektora Muzeum, stanowisko dyrektora tej instytucji objął dotychczasowy dyrektor OBN Władysław Ogrodziński. Wraz z tym funkcja redaktora naczelnego „Rocznika” przeszła do Muzeum, wobec czego następca Ogrodzińskiego na stanowisku dyrektora OBN Jerzy Sikorski objął na zasadzie parytetu zwolnioną przez byłego dyrektora Muzeum funkcję zastępcy redaktora „Rocznika”. Z kolei zwolnioną przezeń funkcję sekretarza redakcji powierzono wspomnianej wyżej Barbarze Wojczulanis, która niezależnie od tego kontynuowała rozpoczętą wcześniej redakcję wydawniczą tomu dziesiątego. Trzeba też wspomnieć, że już wcześniej zrezygnował ze swoich dwóch funkcji w „Roczniku” – z członkostwa zarówno w radzie redakcyjnej, jak i w Komitecie redakcyjnym – prof. Tadeusz Cieślak. Swą decyzję argumentował tym, że owe jego członkostwa miały jedynie charakter formalny. Ponieważ rada redakcyjna była w rzeczywistości od samego początku jedynie ozdobą „Rocznika”, po ustąpieniu prof. Cieślaka zaistniała sprzyjająca okoliczność, aby ją w ogóle zlikwidować. Po raz ostatni tedy pojawiła się ona, wraz z nazwiskiem prof. Cieślaka, w tomie ósmym za rok 1968⁴⁴.

Za istotne osiągnięcie uznano ustabilizowanie się rytmu edytorskiego „Rocznika”. Polegał on na tym, iż wraz z ukazaniem się kolejnego tomu, podpisywano do druku następny (tomy 6–9). Pewne opóźnienie związane z tomem dziesiątym, co prawda największym objętościowo ze wszystkich dotychczasowych (ponad 32 arkusze wydawnicze), nie zapowiadało kłopotów, które miały go dotyczyć. Przekazano go do urzędu cenzorskiego 18 lipca 1970 r., a pięć dni później złożono w drukarni. W marcu 1971 r. autorzy otrzymali pierwszą korektę, ale niektórzy zwracali ją dopiero w lipcu. W listopadzie ukończono korektę szpaltową, a na Boże Narodzenie wypłacono autorom honoraria. Jednakże drukarnia olsztyńska miała inne priorytety. Z powodu więc rzekomych kłopotów technicznych zwlekąca z rozpoczęciem druku, który powinna była zakończyć jeszcze w grudniu 1971 r. Tymczasem podpisanie do druku tomu dziesiątego nastąpiło dopiero 29 marca 1972 r. Druk rozpoczęto jednak nie od razu i zakończono go z końcem czerwca. We wrześniu, a więc równo trzy lata od złożenia przez autorów maszynopisów do publikacji, otrzymali oni nadbitki⁴⁵.

„Rocznik” miał jednak swoją renomę i nawet bardzo znakomici autorzy cenili sobie efekty tej współpracy. W liście z 12 października 1968 r. prof. Karol Górski pisał: „Uprzejmie dziękuję za wiadomość o odbitkach. Nie wiem, ile „Rocznik” ich daje, chciałbym mieć ich najmniej 30, gdyż wysyłam je za granicę” (rzecz dotyczyła źródła historycznego publikowanego w tomie ósmym).

43 Teksta redakcyjna tomu 8, sygn. 2/85.

44 Teksta redakcyjna tomu 9, sygn. 2/86.

45 Teksta redakcyjna tomu 10, sygn. 2/82.

W 1972 r. pierwszych dziesięć tomów doczekało się bardzo obszernej, udokumentowanej statystyką, recenzji pióra dr. Tadeusza Swata na łamach bratnich „Komunikatów”. W konkluzji autor stwierdzał: „Pismo już od tomu I zaprezentowało charakter poważnego periodyku naukowego (podkreśla to także staranność edycji) i charakter ten z powodzeniem kontynuuje”. Za szczególne osiągnięcie uznał wysoki udział w publikacjach autorów olsztyńskich, w ten sposób bowiem „Rocznik” ujawniał swą pierwszorzędą rolę nie tylko „w odnotowywaniu wyników badań”, ale też w zakresie „konsolidacji i dojrzewania środowiska”. „Udowodniono przy tym – pisał recenzent – że kwestię badań regionalnych pojmuje się w sposób całkowicie nowoczesny, rozszerzając zakres prac badawczych o dzieje Prusów, Niemców, Litwinów i innych ludów, które tworzyły historię tego regionu”⁴⁶.

3. Wydawnictwo Muzeum Warmii i Mazur (tomy 11–17, 1973–1997)

Od początku swego istnienia „Rocznik Olsztyński” tylko nominalnie był organem Muzeum, choć ono właśnie posiadało nań licencję. Nigdy wszelako nie miał cech wydawnictwa *stricte* muzealnego. Jego profil był wypadkową rzeczywistych potrzeb całego środowiska humanistycznego. Znalazło to wyraz w składzie osobowym komitetu redakcyjnego, w którym nawet redaktor naczelny był osobą niezwiązaną z Muzeum, a w końcu – jako ów redaktor naczelny i jego współwydawca – reprezentował instytucję naukową, której charakter i zadania były zupełnie różne od charakteru i zadań Muzeum. Z upływem lat jednak środowisko muzealne znacznie okrzepło. Poczęło śmiało i w sposób bardziej widoczny realizować własne, specyficzne zadania naukowe, związane nie tylko z naukowym opracowaniem zbiorów, ale też z indywidualnymi zainteresowaniami własnej, wyspecjalizowanej kadry naukowej. Wraz z tym, u muzealnego współwydawcy zrodziły się określone aspiracje. Uzewnętrzniły się one, jak to już widzieliśmy, wraz z objęciem stanowiska dyrektora Muzeum przez mgr. Bogusława Kopydłowskiego, przybyłego wprost z Warszawy, z Muzeum Narodowego, który te aspiracje w naturalny sposób wzmocnił i w miarę możliwości spożytkował – znalazło to wyraz w publikowaniu własnych, wieloletnich (bo taka była częstotliwość „Rocznika”) sprawozdań muzealnych różnego typu, a nawet w widocznej, bezsprzecznie korzystnej i dlatego w pełni akceptowanej przez OBN zmianie profilu kolejnych tomów „Rocznika” (tomy dziewiąty i dziesiąty).

Tymczasem jednak nowe potrzeby zrodziły się także i po stronie OBN – zwłaszcza po usamodzielnieniu się w 1968 r. Wiązały się one z rozwojem badań w zakresie socjologii, etnosocjologii, demografii i ekonomii. Przedstawiciele tych właśnie dyscyplin poczęli domagać się dla siebie miejsca w „Roczniku”. Podnosili argument, że historia przestała odgrywać w OBN rolę dominującą, a mimo to przedstawiciele tej dyscypliny nie dość, że mają do dyspozycji „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” (których OBN był współwydawcą), ale też mają w dodatku nieskrępowany dostęp do „Rocznika”. Władysław Ogrodziński jako redaktor naczelny i jako dyrektor OBN stał jednak na stanowisku, że „Rocznik” powinien zachować swój ugruntowany profil – zwłaszcza że owe dyscypliny związane z „badaniami nad współczesnością” byłyby rażąco sprzeczne z obliczem merytorycznym Muzeum Mazurskiego i wywołałyby w tym środowisku stanowczy sprzeciw. Nie był to wszelako argument w pełni przekonujący, ponieważ w OBN nie były reprezentowane takie dyscypliny muzealne, jak archeologia, etnografia czy historia sztuki, a jednak je tolerowano, toteż cała ta sytuacja wręcz nawoływała do kompromisu.

⁴⁶ T. Swat, *Dziesięć tomów „Rocznika Olsztyńskiego”*, KMW, 1972, nr 1, ss. 189–199.

Gdy w 1970 r. W. Ogrodziński objął stanowisko dyrektora Muzeum, jego poglądy w sprawie „Rocznika” znalazły tam pełną aprobatę. Niewiele już było potrzeba, aby jego ustami odezwały się wkrótce życzenia zupełnego odejścia od partnerstwa z OBN. Z drugiej strony natomiast, nowy dyrektor OBN, w roli zastępcy redaktora naczelnego „Rocznika”, nie mógł pozwolić sobie na zupełnie bagatelizowanie w pełni uzasadnionych potrzeb własnych.

W opisanej sytuacji kształtował się – to prawda, że bez wielkiego entuzjazmu po stronie obydwu współwydawców – tom jedenasty „Rocznika”. Dziś pisze Ogrodziński: „W 1970 roku straciłem ponownie wpływ na losy »Rocznika Olsztyńskiego«⁴⁷. W rzeczywistości wcale go nie stracił – bo założycielowi OBN i sekretarzowi jego Rady Naukowej nikt owego wpływu nie śmiałby odebrać. Chodziło tylko o to, że cała jego uwaga skupiała się zrazu na porządkowaniu, uzdrawianiu, a nawet reformowaniu spraw muzealnych (łącznie ze zmianą nazwy Muzeum).

Tekę redakcyjną tomu jedenastego otwiera data 1 lipca 1971 r., związana z zapowiedzianą przez prof. Mariana Biskupa publikacją źródłową, dotyczącą blisko z Kopernikiem związanej postaci kustosa kapituly warmińskiej Feliksa Reicha. Któż nie doceniłby wagi tej historycznej publikacji, zwłaszcza w przeddzień obchodów Roku Kopernikowskiego? W październiku, po złożeniu tekstu, autor otrzymał zaliczkę⁴⁸. Przypomnijmy, że tom dziesiąty znajdował się wówczas jeszcze w fazie druku. Dopiero więc w czerwcu 1972 r., po opłaceniu wszystkich kosztów, przyspieszono kompletowanie tomu jedenastego. Jak dowodzi korespondencja z autorami, była to jednostronna inicjatywa OBN. Tym śmieiej poczynano sobie z socjologami. Zamówiony u pracownicy OBN, mgr Haliny Murawskiej artykuł *Wpływ tradycyjnej kultury ludowej na stopień zachowania polskości we wsi Wymój na Warmii*, miał być słabo rzucającym się w oczy precedensem, zmierzającym do przełamania dotychczasowego profilu „Rocznika” – zgodnie z potrzebami OBN. Tymczasem muzealny współwydawca w maju 1973 r. wystąpił nagle z inicjatywą opublikowania części referatów wygłoszonych w lutym tego roku na muzealnej sesji naukowej, zorganizowanej w związku z obchodami Roku Kopernikowskiego (w pięćsetlecie urodzin Astronoma). Dodajmy, że referaty nie wiązały się z osobą Kopernika. Trzej krakowscy referenci zobowiązali się nadać swym wystąpieniom formę artykułów z pełnym warształtem naukowym. OBN przystał na to, zwłaszcza że honoraria zostały już opłacone. Tu niezbędne jest wyjaśnienie: od 1968 r. w budżecie OBN ustanowiony został limit „funduszu bezosobowego”, z którego opłacano całość honorariów autorskich – w tym także honorariów związanych z „Rocznikiem”. Co prawda Muzeum refundowało połowę kosztów ogólnych każdego tomu, ale nie dotyczyło to – bo takie były przepisy – wydatkowanego przez OBN, ściśle limitowanego, funduszu bezosobowego. I tak, ogólny koszt tomu dziesiątego wyniósł 232,931,10 zł, w tym zaś poniesione przez OBN wydatki w zakresie funduszu bezosobowego – 88,335,10 zł. OBN opłacał więc także i tych autorów, których prace wiązały się wyłącznie z zakresem zainteresowań Muzeum⁴⁹.

Na zwołanym w Muzeum (już nie w OBN) 11 września 1973 r. posiedzeniu komitetu redakcyjnego przyjęto w całości plan tomu jedenastego, zaproponowany przez redaktora naczelnego. Oznaczało to w rezultacie, iż niemal cały tom – z niewielkimi tylko wyjątkami – miał być wypełniony przez Muzeum. Już wcześniej zrezygnowano z własnych uzgodnień – dwie z zamówionych publikacji za zgodą autorów przekazano do „Komunikatów” (wspomniana publikacja źródłowa M. Biskupa – druk w KMW, 1972, nr 4; A. Brzeziński, P. Samuś, *Łódź wobec plebiscytów na Warmii*

47 W. Ogrodziński, *Uwagi o wydawnictwie »Rocznika Olsztyńskiego«*.

48 Teka redakcyjna tomu 11, sygn. 2/76.

49 Ibidem.

i *Mazurach* – KMW, 1975, nr 2), z innych w ogóle zrezygnowano (H. Murawska, B. Cetera, W. Witkowski). Jedyne materiały sprawozdawcze przyjęte od J. Panfila trafiły do *Kroniki* w tomie jedenastym.

Na wspomnianym posiedzeniu komitetu redakcyjnego przyjęto zaproponowane przez redaktora naczelnego ustalenie o zamknięciu tomu z dniem 15 listopada. Okazało się jednak, że samo Muzeum nie było w stanie tego terminu dotrzymać. Dopiero 24 listopada przesłano do OBN owe referaty z sesji oraz skróconą wersję pracy magisterskiej na temat mecenatu artystycznego biskupa Adama S. Grabowskiego – wypełniły one w całości dział *Rozpraw*. Z kolei 11 lutego 1974 r. otrzymano do obróbki redakcyjnej artykuł M. Dorawy, przeznaczony do działu *Materiałów* i wreszcie 7 marca 1974 r. wpłynęło sprawozdanie muzealne za lata 1970–1973, przeznaczone do *Kroniki*. Nie mogło być tedy winą OBN, że tom złożono do druku dopiero 3 marca 1975 r. i że druk został zakończony w grudniu tego roku. Tymczasem W. Ogrodziński wyraził nieco dwuznacznie brzmiącą opinię o rzekomym „wznowieniu działalności” „Rocznika”, który ukazał się oto „dopiero w 1975 roku”⁵⁰.

Miał natomiast prawo odnieść takie wrażenie recenzent tomu Bohdan Łukaszewicz. Wyraziłszy uznanie z powodu „reaktywowania” „Rocznika” przez Muzeum Warmii i Mazur, nie omieszkął jednak dodać, że „poziom tego tomu odbiega od dotychczasowych” (w sensie ujemnym)⁵¹.

Tom jedenasty, odmiennie niż poprzednie, na życzenie Muzeum Warmii i Mazur ukazał się pod szyldem Muzeum. Na drugim miejscu wymieniono jako współwydawcę OBN. Było to oczywiście zapowiedzią nadchodzącego rozbratu. Z taką też inicjatywą wystąpił Władysław Ogrodziński na posiedzeniu Prezydium Rady Naukowej OBN 29 marca 1974 r. Odwoływał się do faktu, że „Rocznik” „powstał jako organ Muzeum i miał w pierwotnym założeniu interesować się dyscyplinami naukowymi uprawianymi w Muzeum”, że w połowie lat sześćdziesiątych jedynie „z przyczyn organizacyjno-finansowych” został przystosowany także do potrzeb OBN. Dowodził, że „wszystkie większe muzea posiadają swoje organy publicystyczne” i że przedmiotem zainteresowania „Rocznika” winny być dyscypliny muzealne – „głównie archeologia, etnografia, historia kultury i sztuki, ochrona zabytków i problemy muzealnictwa”. Że skupienie w „Roczniku” „systematycznej informacji naukowej o częstotliwości rocznej rozszerzyłoby zdecydowanie krąg odbiorców”. „Rocznik” powinien tedy ponownie stać się „organem muzealnictwa Warmii i Mazur –. Należałoby go usprawnić tak, aby mógł pełnić możliwie najlepiej określone zadania merytoryczne i reprezentacyjno-propagandowe”⁵².

W dyskusji nie kwestionowano ani praw, ani potrzeb Muzeum, wyrażano jednak obawę, że „Rocznik” niekorzystnie zawęzi swój profil, już bowiem ostatnio zaczęła na nim ciążyć „pokaźna ilość materiałów o charakterze sprawozdawczym lub ewidencyjnym, jak wykazy nabytków muzealnych, sprawozdania z wystaw, sprawozdania z działalności, sprawozdania z wykopaliisk archeologicznych itp. – Publikowano też ściśle specjalistyczne bibliografie oraz inne materiały dokumentacyjne, nie mogące liczyć na szerszy krąg odbiorców. W rezultacie nakład »Rocznika« nie mógł znaleźć zbytu i uchwałą redakcji został ograniczony. Zapasy magazynowe »Rocznika« skłoniły OBN do przeceny niektórych tomów”.

Prezydium powołało komisję mieszaną, która mając na względzie potrzeby całego środowiska humanistycznego, winna była zgłosić odpowiednie postulaty dotyczące przyszłości „Rocznika”.

50 W. Ogrodziński, *Uwagi o wydawnictwie „Rocznika Olsztyńskiego”*.

51 B. Łukaszewicz, recenzja tomu 11, KMW 1976, nr 2, ss. 267–272.

52 Teka redakcyjna tomu 11.

Uznano, iż OBN ma prawo do określonej wypowiedzi, ponieważ w rzeczywistości jemu przypadła niegdyś rola wkrzesiciela „Rocznika” i jemu też wydawnictwo to ma wiele do zawdzięczenia.

Muzeum uchyliło się od uczestnictwa w pracach komisji. Sami więc przedstawiciele OBN (czterej członkowie Rady Naukowej – Janusz Jasiński, Jerzy Sikorski i Anna Szyfer, na czele z wiceprezesem Rady prof. Mikołajem Latuchem) opracowali wnioski, które ich zdaniem mogły mieć charakter kompromisowy. Uznano, że „Rocznik” powinien być tak jak dotąd organem obydwu współwydawców, jednak należy wyłączyć zeń problematykę historyczną, a pozostawić ją „Komunikatom”, natomiast otworzyć łamy problematyce muzealnej – ale też dyscyplinom zajmującym się współczesnością (socjologia, etnosocjologia, demografia i ekonomia). Uznano dalej, że „Rocznik” w żadnej mierze nie powinien pełnić roli „biuletynu informacyjno-sprawozdawczego”, lecz – zgodnie z intencją założycieli – „zaspokajając rzeczywiste potrzeby środowiska, a nie służąc partykularnym interesom któregokolwiek ze współwydawców”.

Pismem z 23 kwietnia 1974 r. powyższe wnioski przesłano dyrekcji Muzeum z zapowiedzią, iż „w przypadku niemożności uzgodnienia stanowisk w terminie do 31 maja, Ośrodek wycofa się z udziału w tym wydawnictwie”⁵³. Czyż nie o to właściwie Muzeum chodziło?

OBN mógł sobie łatwo powetować utratę „Rocznika”, ponieważ w owym czasie przeżywał okres intensywnego rozwoju, o jakim dotąd mógł marzyć. W 1973 r. uzyskał aż sześć etatów, co umożliwiło wprowadzenie nowej struktury organizacyjnej – powołanie dwóch zakładów naukowych w miejsce dotychczasowych pracowni. Nawiązano nadzwyczaj korzystną współpracę z wydawnictwami PWN i „Ossolineum”, wprowadzono własne, wielkie monografie naukowe do planów wydawniczych PAN, a w 1974 r. uzyskano zgodę ministerstw Finansów oraz Szkolnictwa Wyższego na bardzo korzystne przeniesienie budżetu OBN z działu „Kultura” do działu „Nauka”⁵⁴. W rzeczywistości więc utratę „Rocznika” traktowano bardziej w kategoriach prestiżowych, niż praktycznych. Zyskiwano przy tym liczącą się kwotę funduszu bezosobowego, którą angażowano w „Roczniku”, a którą można było teraz obdzielić kilka samoistnych wydawnictw własnych.

Podwójne tomy 12/13 i 14/15 z lat 1981–1983, skompletowane i wydane już teraz samodzielnie przez Muzeum za dyrekcji Władysława Ogrodzińskiego oraz tom szesnasty z 1989 r., skompletowany w części przez następnego dyrektora Muzeum Jerzego Sikorskiego, wykazują niezmienny skład komitetu redakcyjnego, do którego dokooptowano jedynie nadzorującego muzea z urzędu, Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków Lucjana Czubiela. Wbrew obawom, „Rocznik” nie stał się bynajmniej „biuletynem informacyjnym Muzeum”, choć profil muzealny był już dość wyrazisty. Ów profil nie mógł być wadą samą w sobie, zaniepokoił jednak recenzenta tomu 12/13, który znalazł w tym tomie także istotne nieprawidłowości natury redakcyjnej (niejednorodność zapisu bibliograficznego). Nade wszystko jednak zwrócił uwagę, że tom ukazał się po sześćdziesięciu przerwach, co mogłoby świadczyć, że Muzeum jako samodzielny wydawca przeceniało swoje możliwości⁵⁵.

Ze znacznie lepszą oceną ogólną spotkał się tom 14/15. Niezbyt jednak wysoko mierzono, skoro trzeba było chwalić wydawcę za publikowanie artykułów pochodzących z przeróbki prac magisterskich. I w tym wypadku recenzenta niepokoiły zbyt długie przerwy w edycji poszczególnych tomy, apelował więc o ponowne „zjednoczenie wysiłków i wznowienie zaniechanej współpracy”⁵⁶.

⁵³ Ibidem.

⁵⁴ J. Sikorski, *Ośrodek Badań Naukowych*, s. 48.

⁵⁵ S. Achremczyk, recenzja tomu 12/13, *KMW*, 1981, nr 2/4, ss. 451–456.

⁵⁶ S. Achremczyk, recenzja tomu 14/15, *KMW*, 1984, nr 3, ss. 307–310.

Długie przerwy w ukazywaniu się „Rocznika” rekompensowała wszelako jego stale rosnąca objętość. Swój szczyt osiągnął w tym względzie 43-arkuszowy tom szesnasty, skompletowany w wielkiej mierze dzięki staraniom sekretarza redakcji Romualda Odoja (wicedyrektora Muzeum), który dopilnował też druku i końcowych rozliczeń. Zrezygnowano z kosztownej, twardej oprawy i obwoluty (co zresztą postulowała wspomniana komisja OBN). Nie ucierpiał na tym ani prestiż wydawcy, ani samego „Rocznika”, gdyż o rzeczywistej wartości dzieła świadczyła jego zawartość. Stosownie do jej oceny, zdecydowano się podnieść nakład tomu do tysiąca egzemplarzy – w dwójnasób w stosunku do tomu poprzedniego.

Tom siedemnasty, związany z kolejnym okresem dziejowym Muzeum za dyrekcji doświadczonego muzealnika Janusza Cygańskiego (poprzednio długoletniego dyrektora Muzeum Budownictwa Ludowego w Olsztynku), ukazał się aż osiem lat po tomie poprzednim. Nowy skład osobowy komitetu redakcyjnego dobrano według dość czytelnego klucza: zastępcą redaktora naczelnego (którym z urzędu był dyrektor Muzeum) został dyrektor OBN prof. Stanisław Achremczyk, sekretarzem – niezawodny Romuald Odoj, członkami zaś dyrektor MBL w Olsztynku Tadeusz Kufel oraz kustosze działów: Archeologii – Mirosław Hoffmann, Historii – Zofia Januszkiewicz i Sztuki Dawnej – Andrzej Rzempoluch oraz ktoś, kogo przedstawiać nie trzeba – Władysław Ogrodziński, tym razem reprezentujący Towarzystwo Naukowe OBN.

Ów ostatni tom „Rocznika” był niejako rezultatem wyciągniętej ręki – powstał bowiem „jako efekt wspólnych starań Muzeum Warmii i Mazur, Ośrodka Badań Naukowych, Towarzystwa Naukowego im. Wojciecha Kętrzyńskiego oraz Muzeum Budownictwa Ludowego w Olsztynku” – czytamy w nocie od redakcji.

I na tym, niestety, koniec.

„Rocznik Olsztyński” (1958–1997)

Zusammenfassung

Der vorliegende Aufsatz beschäftigt sich mit der Geschichte der Jahresschrift „Rocznik Olsztyński”, und besonders mit ihrer Gründung, Entwicklung und den wichtigsten Richtlinien ihrer Thematik. Es wurden dabei auch strukturelle und finanzielle Probleme erwähnt, die die Redaktion bewältigen musste. Zum großen Problem wurde auch die Bestimmung des Verlagsprogramms der Zeitschrift, das zwischen einer eher musealen und einer mehr historischen Richtlinie variierte.

Die Jahreszeitschrift wurde im Laufe der Zeit von wechselnden Verlagen herausgegeben, was einen ausschlaggebenden Einfluss auf den Charakter von „Rocznik” ausübte. Von diesem Standpunkt aus lassen sich drei Etappen in der Geschichte der Zeitschrift unterscheiden, und zwar: erste Etappe (Bände 1 bis 3) in den Jahren 1958–61; zweite Etappe (Bände 4 bis 10) in den Jahren 1962–74 und die dritte Etappe (Bände 11 bis 17) in den Jahren 1975–97. Der Verfasser schildert also die drei Etappen der Entwicklung von „Rocznik”.

Übersetzt von Magdalena I. Sacha